



W tych dniach został oddany dalszy budynek na D-31 z gotowych prefabrykatów.

Rozpoczyna się sezon sportów wodnych

Już za kilka tygodni rozpocznie się sezon sportów wodnych. Żeby jednak móc wypłynąć na „szerokie” wody trzeba wcześniej opanować technikę żeglowania, czy wiosłowania. W związku z tym Zakładowy Klub Morski LPZ w Nowej Hucie organizuje kursy teoretyczne na stopień żeglarski i wioslarza. Trwać one będą 1 miesiąc, i obejmują około 30 godzin wykładów. Przewidziane jest też szkolenie praktyczne w Ośrodku Sportów Wodnych nad Wisłą.

W kursach mogą i powinni wziąć udział również zwolennicy wodnych sportów motorowych. Warto zaznaczyć, że będą to w bieżącym roku ostatnie kursy, dlatego wszyscy, którzy chcą żeglować, wiosłować, względnie jeździć motorówką lub ślizgaczem, powinni zgłosić się na szkolenie, bo do uprawiania sportów wodnych uprawnieni są tylko ci, którzy przejdą odpowiednie przeszkolenie.

Zapisy przyjmuje sekretariat Klubu na osiedlu B-2 blok 31 — jedynie do soboty tj. 5 kwietnia, j.z.

3 tony ciast wypieką NZG na święta

Już od kilku dni pracownia cukiernicza NZG nastawia się na zwiększoną produkcję ciast świątecznych. Obok wypieku dla własnych kawiarni i na zamówienie MHD Art. Spół. cukiernicy NZG wykonują również zamówienia zlecane przez prywatnych klientów. Jakże rodzaje ciast wypieka

Godziny otwarcia sklepów

Już od poniedziałku 31 marca, wszystkie sklepy spożywcze i przemysłowe, są otwarte o godz. dłużej niż normalnie (z wyjątkiem sklepów nocnych i o 1-osobowej obsłudze). Sklepy mięsne urzędują o dwie godziny dłużej niż zazwyczaj. Tak będzie aż do piątku włącznie. Natomiast w sobotę 5 bm., wszystkie sklepy zostaną otwarte wcześniej o godzinę, i będą czynne do godz. 4 po południu, poza sklepami dyżurnymi ogólnospożywczymi, mięsnymi, nabiałowymi i piekarniczymi — które będą czynne o 2 godz. dłużej — do 18.

Zakłady gastronomiczne w sobotę będą pracowały do godz. 18, oprócz zakładów dyżurnych, które będą otwarte do 22. Bary mleczne będą pracowały do godz. 17.

W pierwszy dzień świąt, w niedzielę 6 bm., wszystkie sklepy i zakłady gastronomiczne będą nieczynne, natomiast w poniedziałek 7 kwietnia, punkty sprzedaży detalicznej i zakłady gastronomiczne będą pracowały, jak normalnie w niedzielę.

GOŁOS NOWEJ HUTY

Cena 50 gr.

Rok II

Kraków, 2. IV. — 4. IV. 1958 r.

Nr 27 (67)

Wypłata 13-tej pensji

Fundusz zakładowy HiL wynosi 35 mln. 123 tys. zł.

Właściwie można przyjąć, że Plenum Rady Robotniczej HiL trwało 2 dni. W piątek bowiem, 28 ub. miesiąca plenarne posiedzenie miało charakter roboczy, drugi dzień obrad natomiast, w poniedziałek 31 ub. miesiąca poświęcony był uroczystemu zatwierdzeniu rocznego bilansu zamknięcia huty.

Nad jakimi sprawami obradowało Plenum Rady Robotniczej w piątek? Spraw tych było kilka, jednak i tym razem dominowała kwestia funduszu zakładowego, ustalenia zasad jego podziału itp. W pierwszym punkcie porządku dziennego Plenum wysłuchało sprawozdania komisji wyborczej z uzupełniających wyborów do Rady Robotniczej HiL, przeprowadzonych niedawno w kilku wydziałach huty m. in. w Zakładzie Kokschemicznym, w ZMO, Walcowni Żelaznicy i w Straży Przemysłowej. Nowowyzbrani członkowie Rady Robotniczej złożyli uroczyste ślubowanie, odebrali mandaty radzieckie i pamiątkowe odznaki huty.

Jak już wspomnieliśmy najczęściej uwagi poświęcił członkowie Plenum szerokiemu omówieniu zasad podziału funduszu zakładowego, a przede wszystkim regulaminu premiowego.

Jednym z punktów regulaminu, który wywołał bardzo ożywioną dyskusję był paragraf mówiący o tym, kogo należy pozbawić udziału

w funduszu premiowym. W wyniku dyskusji Plenum zmieniło poprawkę Prezydium, ustalając, że za dzień nieusprawiedliwionej nieobecności potrąci się 25 proc. tzw. 13-tej pensji, za 2 dni — 50 proc., za 3 dni — 75 proc., zaś za 4 dni absencji lub więcej nastąpi całkowite pozbawienie prawa udziału w 13-tej pensji.

Jeśli chodzi natomiast o zaliczki wypłacane kwartalnie, jeden dzień lub więcej nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy, pociąga za sobą konsekwencje w postaci

(Dokończenie na str. 2)

Wiejskie zabawki z drzewa cieszą się ogromnym powodzeniem...



W sklepach ścisł. „Przyszył” firanki, narzuty...



Konferencja prasowa w DRN

W poniedziałek 31 marca, w Prezydium DRN odbyła się konferencja prasowa, z udziałem przewodniczącego Prezydium F. Misiudy, sekretarza Prezydium F. Daniela, oraz kierowników poszczególnych wydziałów Rady.

Tow. tow. Misiuda i Daniel omówili najaktualniejsze zagadnienia, nad którymi obecnie pracuje Rada, oraz odpowiada-

li na szereg pytań, wyjaśniając niektóre problemy. Na razie możemy tylko, że m. in. była mowa o realizacji budżetu Rady, o sprawie nazw ulic i numeracji bloków, o niektórych problemach budownictwa, rozbudowie urządzeń przy zalewie i innych zagadnieniach. Sprawami tymi zajmujemy się szerzej w osobnych artykułach.

Organizacje partyjne omawiają problemy XI Plenum KC PZPR

Każde Plenum Komitetu Centralnego, wnosi w nasze życie coś nowego. Od października 56 roku szczególnie ma swój określony krąg zagadnień, nadaje główny kierunek działania w odpowiedniej dziedzinie gospodarki narodowej, polityki, czy w życiu wewnątrz partyjnym. Ostatnie Plenum — jak wiadomo — główny nacisk położyło na sprawy gospodarcze kraju. Jego uchwały stały się wytyczną postępowania w poszczególnych zakładach pracy i przedsiębiorstwach.

W Hucie im. Lenina organizacje partyjne przystąpiły do wprowadzania uchwał XI Plenum w życie, na swoim terenie. Odbyło się już kilka zebrań, które wyróżniają się swoją tematyką i ożywioną dyskusją.

W SIŁOWNI

Zebrań partyjne w Siłowni było poświęcone niemal w ca-

łości problemom XI Plenum, oczywiście w odniesieniu do własnego wydziału. Tak dyskusja, jak i sam referat poddały szczegółowej analizie sytuację ekonomiczną w wydziale.

Przed wszystkim sprawa przestępstw i dyscypliny pracy, oraz (co za tym idzie) wzrost wydajności stanowiły główną oś dyskusji. Referat przedstawił aktualny stan w zakładzie. Analizując przyczyny niskiej wydajności pracy wskazywał się na nadmierne zatrudnienie, oszczędność dyscypliny — bumełanetwo. Wymownym jest fakt, że tylko w 1957 roku godzin straconych było 59837, w tym godzin nieusprawiedliwionych aż 2.589.

Świadczy to o niepełnym wykorzystaniu dnia pracy i rozluźnieniu dyscypliny. Organizacja partyjna dostrzegając taki stan w Siłowni, proponuje przede wszystkim zwiększenie kontroli (przez dozór techniczny) pełnego wykorzystania każdej roboczo-godzinny. Następnie postuluje się ścisłe przestrzeganie regulaminu pracy, zarówno jeśli idzie o proces technologiczny jak i eksploatację. Wspomina się też o wzmożeniu systematycznej kontroli kart zegarowych i list obecności, które są podstawą obliczania zarobków.

Nie jest tajemnicą, że ośmiogodzinny dzień pracy — co podkreśla kierownik wydziału Centkowskich — nie jest w pełni wykorzystany. Charakterystyczna jest także dokuczana statystyka godzin nadliczbowych. W 1957 r. przepracowano nadliczbowo 75.035 godzin. W dwóch pierwszych miesiącach br. było już 13.655, czyli w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku obserwuje się wzrost godzin nadliczbowych.

To na pewno nie zwiększa zysku zakładu, dlatego słusznie postuluje się — o czym mówił m. in. tow. Nowotarski — przeszkolenie pracowników remontowych tak, by mogli oni zastępować pracowników z ruchu ciągłego. Uniknięcie się w ten sposób niepotrzebnych tzw. „podmian” i godzin nadliczbowych. W dyskusji zwracano

(Dokończenie na str. 2)



Do akcji oczyszczania miasta ze śniegu włączyła się też młodzież szkolna.

Święta za cztery dni... Z pewnością wiele gospodyń już zalażyło wiele okolicznościowych zakupów, ale na pewno jeszcze trzeba będzie to czy owo w ostatniej chwili dokupić. Aby zorientować się, jak wygląda zaopatrzenie sklepów w naszej dzielnicy w najbardziej poszukiwane w obecnym okresie artykuły, zwróciliśmy się do dyrektora handlowego MHD Art. Spożywczymi w Nowej Hucie.

Sytuacja nie jest różowa. Jeśli idzie o pewne artykuły. Np. tak poszukiwanej szynki, zwłaszcza konserwowej, innych konserw mięsnych, drożdżowych gatunków wędlin jest 5 ton. Pod dostatkami jest w sklepach tańszych gatunków wędlin. Wiadomo, że w bieżącym tygodniu jest duże zapotrzebowanie na ryby, zwłaszcza śledzie. Niestety z tym nie jest najlepiej.

Nie będzie kłopotu z wypiekami ciasta. Mąki jest pod dostatkiem, zwłaszcza specjalnie pakowanej w młynach, w wórzeczki płocienne po 5 kg. Jest

Co można kupić?

to mąka bardzo dobrego gatunku. Podobnie innych artykułów, potrzebnych do pieczenia ciast — jajek, masła i różnych przypraw, nie powinno zabraknąć.

Bardzo trudna jest sytuacja z owocami południowymi. W tych dniach MHD otrzymał 2 tony cytryn (wszystkie w I gatunku). Jest to znikoma część tego, co można by sprzedać w tym okresie. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z pomarańczami, rodzynkami, figami itp. Transport tych artykułów powinien nadejść do Nowej Huty może dziś, może jutro (w poniedziałek dopiero wpłynął do Gdyni statek, wozący te poszukiwane artykuły). Ile dostanie z tego transportu nasza dzielnica? Nie wiadomo, możemy tylko

podać, że np. rodzynek całej województwa otrzyma 20 ton. A różne przyprawy do świątecznych ucz — grzybki marynowane, ogórki „praskie”, kompoty MHD Art. Spożywczymi w czasie I krajowych targów w Poznaniu zawarł umowę na dostawę m. in. dużych partii tych właśnie artykułów, w Wojewódzkim Zarządzie Spółdzielni Pracy w Bydgoszczy. Niestety, kontrahent nie wywiązał się należycie z umowy. Dostawy, które miały być zrealizowane do 16 czy 20 marca, jeszcze teraz nie zostały w pełni doprowadzone do końca. Opóźnienie w dostawie grzybków, ogórków i kompotów, tłumaczy sprzedawca śnieżycami itp., ale jak wytłumaczy, że lepszych gatunków grzybków marynowanych — borowików — w ogóle z Bydgoszczy nie przyszła, podobnie jak i kompotu śliwkowego?

MHD Art. Spożywczymi zakupuje z okazji świąt większą ilość ciast tak u NZG, jak i w Krakowskiej Spółdzielni Cukierniczej. r. g.

Ponad 35 mln zł. Wynosi fundusz zakładowy HIL

(Dokończenie ze str. 1)

stac nie otrzymania zaliczek w ogóle. Pracownik zachowuje jednak, w wypadku poprawy, prawo do zaliczek w następnych kwartałach oraz do udziału w 13-pensji.

Po wniesieniu kilku jeszcze innych poprawek, regulamin premii został ostatecznie zatwierdzony.

*

Drugi dzień obrad Plenum Rady Robotniczej, to raczej uroczystość zatwierdzenia rocznego bilansu zamknięcia huty. Na uroczystość to przybyli m. in.: dyrektor Departamentu Księgowości MPC, biegli księgowi, którzy przeprowadzali kontrolę bilansu, przedstawiciele Banku Inwestycyjnego i Narodowego Banku Polskiego, przedstawiciele Wydziału Finansowego DRN oraz przewodniczący Prezydium DRN w Nowej Hucie tow. Misiuda.

Jako pierwszy zabrał głos dyr. naczelny Huty im. Lenina inż. A. Czechowiec. Omówił on wyniki ekonomiczne huty uzyskane w ciągu ub. roku, których wiernym odbiciem jest właśnie bilans zamknięcia i rachunek strat i zysków. Trzeba stwierdzić jeszcze raz, że wyniki te są bardzo dobre. Huta uzyskała w roku 1957 266,7 mln zł. zysku, przekraczając znacznie zaplanowaną sumę. Akumulacja wyniosła 257 mln zł. Roczny obrót huty, sumy uzyskane ze sprzedaży wyrobów sięgają przeszło 3 miliardów zł. Planowaną obniżkę kosztów przekroczone o 38,6 mln, uzyskując 182,5 mln zł. obniżki.

Cyfra ta przytoczone obrazują najlepiej wagę i znaczenie naszej huty dla organizmu gospodarczego Polski, jej ciągłe rosnący udział w ogólnej akumulacji. W bieżącym roku akumulacja ta powinna wzrosnąć do kwoty 380 mln zł. Zadania stojące przed załogą są więc bardzo poważne i napięte.

Po omówieniu wyników gospodarczych huty przez dyrektora zabrał głos przewodniczący komisji rewizyjnej, która przeprowadziła analizę bilansu, stwierdzając, że bilans został oceniony pozytywnie i przyjęty. To samo stwierdził dyrektor departamentu księgowości w MPC, gratulując załogę sukcesów i życząc jej w przyszłości wielu dalszych osią-

gnięć na miarę naszej huty. Dyr. oznajmił następnie, że z polecenia ministra inż. Kiejstusa Zemajtisa, uważa bilans za przyjęty.

Fundusz zakładowy huty, wygosporowany w roku ubiegłym wynosi ostatecznie 35.123.100 zł. W ten sposób została zaspokojona ciekawość całej załogi kombinatu, zainteresowanej bezpośrednio wysokością funduszu, bezpośrednio, gdyż 78 proc. tej kwoty (oczywiście po spłacie bankowi pożyczki zaciągniętej w związku z eksperymentem płacowym) stanowi fundusz premii, będący podstawą owej 13-tej pensji.

Bilans huty został zatwierdzony przez Plenum Rady Robotniczej, które jednogłośnie wypowiedziało się za przyjęciem wyników ekonomicznych huty, zarejestrowanych przez księgowość. Po podjęciu oświadczeń i uchwały, można było przystąpić do podziału funduszu zakładowego. Wyszuchano jeszcze tylko opinie Rady Zakładowej HIL w sprawie wysokości funduszu socjalno-bytowego. Rada wypowiedziała się za pozostawieniem tego funduszu w dotychczasowej wysokości 17 proc. tym bardziej, że w bieżącym roku przystąpi się do budownictwa przykładowego, na co oczywiście potrzebne będą pieniądze.

A teraz o samym podziale funduszu zakładowego. Z ogólnej kwoty 35.123,1 mln zł, fundusz premii wynosi 22.010,9 mln zł, fundusz socjalno bytowy — 5.887,0 mln zł, pięcioprocentowy fundusz nagród w dyspozycji dyrektora naczelnego i kierowników wydziałów — 1.731,5 mln zł, fundusz popierania produkcji ubocznej — 260,5 tys. zł., fundusz nagród za oszczędność paliw — 233,2 tys. zł. Bankowi zwrócono pożyczkę w wysokości 5 mln zł. Po uwzględnieniu wypłaconych już załogę huty dwóch zaliczek w kwocie 7.032,2 mln zł, do wypłaty z tytułu 13-tej pensji pozostaje kwota 14.978,7 mln zł. Z tego, pion hutniczy otrzymuje 10.960,5 mln zł, Zakład Koksowniczy — 2.717,4 mln zł., ZMO — 1.300,8 mln zł.

Wypłata wyrównania 13-tej pensji nastąpi przez wydział w ciągu najbliższych dni, począwszy od jutra tj. 3 bm. Tak więc udało się pomyślnie pokonać wszelkie przeszkody i doprowadzić do wypłaty 13-tej pensji jeszcze przed świętami.

J.D.

(Dokończenie ze str. 1)

uwagę na konieczność lepszego gospodarstwa materiałami. Postuluje się ustalenie aktualnego stanu materiału, upłynięcie tych, które są zbędne i stanowią zapasy ponadnormatywne.

Poważnym kłopotem w Siłowni są części zamienne. Ich brak wpływa ujemnie na pracę wielu agregatów np. koparek i spychaczy. Urządzenia nie wytrzymały w eksploatacji obowiązującego okresu gwarancyjnego, stąd wielkiej wagi nabiera właściwa kontrola przyjmowania urządzeń.

Sprawą, która zajęła bardzo dużo miejsca w dyskusji była kwestia młodzieży i podnoszenia kwalifikacji. Poruszył ją tow. Schabowski, a mówili na ten temat również I sekretarz KF PZPR tow. Jakus i tow. Kasprowski. Wyjaśnili oni również szereg innych problemów nurtujących załogę Siłowni. Zwłaszcza gdy chodziło o politykę zwalniania w hucie.

I wreszcie problem bezpieczeństwa pracy. Niestety przeplisy bhp nie są przestrzegane, toteż ilość wypadków w 1957 roku wzrosła w porównaniu do 1956 r. O ile w 1956 r. z powodu wypadków (32) stracono 634 roboczo-godzin, to w 1957 (40), liczba ta zwiększyła się do 922 godzin.

W pierwszych dwóch miesiącach bieżącego roku było już 9 wypadków. Cyfry te powinny być sygnałem ostrzegawczym dla bliźszego zainteresowania się przestrzeganiem przepisów bhp przez robotników i kierownictwo, jeśli idzie o zapewnienie odpowiednich warunków pracy.

W WALCOWNI GORĄCEJ

Organizacja partyjna Walcowni Blach właściwie wyprzedziła ogólnofabryczną dyskusję nad problemami XI Plenum. Były one przedmiotem zebrania sprawozdawczow-yborezego. W ciągu krótkiego czasu zlikwidowano część przesterów w zatrudnieniu. Pomocząco wielu pracowników w znalezieniu innej pracy, lub powrotem do swojego zawodu.

Obecnie egzekutywy posezczelnych organizacji oddziałowych omawiają na swoich zebraniach plan działania na najbliższy okres. Znajdują w nich odbicie, raczej problemy ideologiczne i polityczne. W organizacji oddziałowej zmiany „D” np. uważa się, że „sprawą najważniejszą jest skłanianie do konsolidacji wszystkich członków partii”. Na zebraniu tej organizacji dyskutowano także nad sprawą wprowadzenia szkolenia partyjnego i rozpoczęcia pracy klubu

dyskusyjnego. Mówiono również o ofensywie kleru, która coraz bardziej uwidacznia się i w naszym życiu.

Ale nie tylko te sprawy stoją w centrum zainteresowania organizacji partyjnej zmiany „D”. Należą do niej członkowie partii z kierownictwa i różnych komórek funkcjonalnych, oraz utrzymania ruchu. Nic więc dziwnego, że w programie działania tej organizacji czytamy m. in.: „...organizacja nasza powinna przejąć ster kierowania ekonomiką wydziału... powinna wpływać na zmniejszenie kosztów produkcji”. W tym celu potrzebne jest usprawnienie planowania operatywnego, uspra-

nienie służby utrzymania ruchu, większa troska w załatwianiu bolączek robotników — co wpływa na lepsze samopoczucie załogi i stwarza bodziec do lepszej pracy.

Poza tym poruszono istniejący tu problem stosunków między inteligencją a robotnikami. Słusznie mówiono, że podsyćcie nastrojów antyinteligencyjnych wpływa szkodliwie na atmosferę wydziału. Dlatego też organizacja partyjna postanawia położyć kres dalszemu wszelkiemu podsyćciu tych nastrojów.

W WYDZIALE CIEPLNYM
Ten liczący zaledwie ponad 100 ludzi wydział ma rów-

nież kłopoty i problemy. Na niedawno odbytym zebraniu partyjnym zastanawiano się głównie nad kwestią likwidowania przesterów w zatrudnieniu. Wskazywano możliwość zmniejszenia stanu załogi o pracujących w wydziale robotników, którzy pozostawili gospodarstwa rolne i niepotrzebnie zajmują w hucie miejsca innym potrzebującym pracy.

Wymieniano tu kilka osób, którymi kierownictwo wydziału powinno się zainteresować.

J.Z.

Na budowach kombinatu

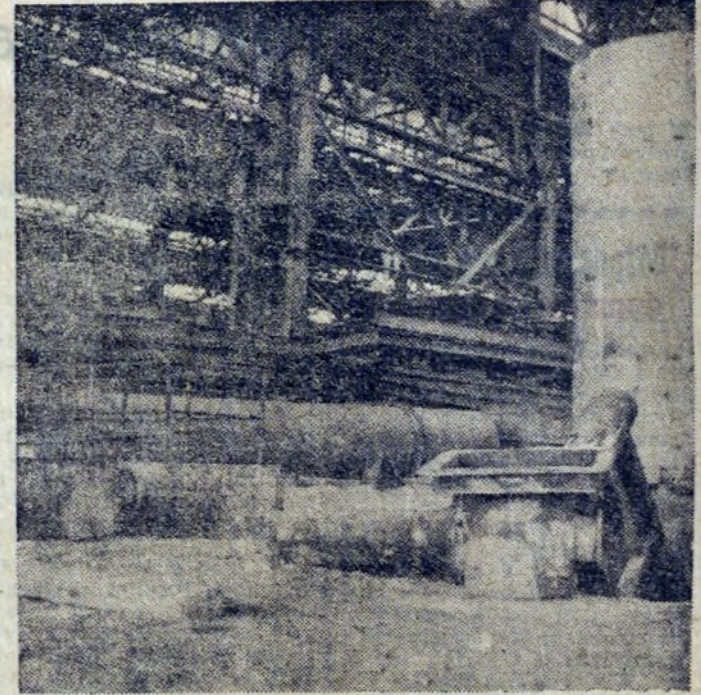
Walcownia Zimna. Poszczególne elementy czekają na ostateczną konstrukcję.



KOMUNIKAT

Komitet Fabryczny PZPR HIL, podaje do wiadomości, że 3 bm. o godz. 14,30 odbył się lektorat z zagadnień ekonomicznych na temat „Teoria socjalistycznego przedsiębiorstwa” — cz. II, który przeprowadził tow. LUKAWER.

Lektorat odbył się w sali 101, klatka A, I p. Budynek S.



Na Tamach PRASY

„Na zdrowie” — to tytuł artykułu zamieszczonego w ostatnim numerze „Przeglądu Kulturalnego”, poświęconego problemowi niezwykle u nas zaniedbanego lecznictwa. Autor wskazuje na możliwości usunięcia choć częściowego tych zaniedbań, zaczynając swój artykuł od wstrząsającego przykładu:

„Opowiadano mi o głodnej na Śląsku sprawie. Oto do chorego dziecka wezwano pogotowie. Po dłuższym czasie miarę oczekiwaniami lekarz przybył. Nie potrafił jednak wykonać zabiegu — zaczął się, usypiał, bełkotał. Podług oskarżenia rodziców znajdował się w stanie krańcowego opilstwa.

Sprawa rzeczywiście została rozpatrzoną. Badanie krwi jednak nie wykazało u lekarza najmniejszych śladów alkoholu. Natomiast po zbadaniu okoliczności tego wydarzenia, okazało się, że lekarz był po 70 (słownie: siedemdziesiąciu) godzinach nieprzerwanej pracy.

Oba czyny powyższej historii mogłyby stanowić temat do wstrząsających reportaży w sprawie zdrowia i jego służby. Pierwszy — oskarżający lekarza-alkoholika. Drugi — oskarżający niedołęstwo administracji, która nie potrafiła wybrnąć z fatalnego ciągu wypadków (nagle zastępstwa, nienormalne nasilenie przypadków). Można by wreszcie oskarżyć ustrój. We wszystkich jednak trzech przypadkach postać lekarza i samo wydarzenie stałyby się tylko pretekstem — prawdziwie wstrząsającym pretekstem, ale niczym więcej...”

W dalszej części artykułu autor stwierdza, iż bardziej jednak od tego aktu przejmują go liczby statystyczne, przeciętne lożek, deficyty aptek itp.

„Jak wiadomo temat zdrowia i służby zdrowia od lat należy do tzw. spraw trudnych, jeśli nie najtrudniejszych. Podejmując ów temat, najłatwiej byłoby krzyknąć o budżet. O skali plac. Krzyk jest bowiem gatunkiem artystycznym, ekonomicznym i czasem pomaga ukryć inne niedostatki. Ale jest też rzecz oczywista, że o przekształcenie sum budżetowych na zdrowie wspominać się trzeba przy każdorazowej dyskusji budżetowej. Należy natomiast zdobywać umiejętności poruszania się także w obrębie istniejącego stanu rzeczy, istniejącego budżetu i możliwości realnych. Wtedy utartym biegiem rzeczy pozostają do dyspozycji dwa tematy — inicjatywa ministerstwa i inicjatywa społeczna.

Społeczeństwo? Społeczeństwo jest dość lekkomyślne i sentymentalne. Łatwiej w Polsce urządzić zbiórki na welon dla wdowy niż na pięć lożek szpitalnych. Jest to chyba po trosze obyczajowy relikw z tych czasów, w których lekarza wzywano dopiero wtedy, gdy już wszystkie medycyny zawodły. Zapewne z tego też powodu w sączącej dysproporcji znajdują się liczby budowanych za pieniądze przez państwo placówek kościelnych, w stosunku do liczby budowanych przez członków gminy ambulatoriów, czy szpitali — czego o kościołach powiedzieć nie można.”

„Społeczeństwo nie jest bogate, ale pieniądze wydawać umie. Przypomnieć raz jeszcze sumy wydawane na wodę? Nie warto. Ale imponują mi też inne sumy — na przykład sumy z tego. Sam gram, bo z czegoż żyć trzeba. Negę me oko jednak nie tylko głównie wygrane, lecz także ogólne bilanse imprezy. A takie obroty mniejszych, uboższych, wojewódzkich szaleństw hazardowych. To nie bagatel. Nie znam liczb, ale może to przegonił miliard wydany na czerwoną kartkę. Byłoby to w pewien sposób pocieszające.

Nie jestem bowiem wrogiem takiego hazardu i nawet o sobości popieram go kwotą czterdziestu złotych miesięcznie. Wolno mi. Kodeks pozwala. Wolno obywatelowi zgrać się nawet do nitki na imprezie, z której część dochodów idzie na cel społeczny, a część wraca do jakiegoś innego bywatala. Wraca bowiem w stanowczo zdrowszej formie niż to-to z czerwoną kartką.

Chciałbym jednak przyczepić się do innego hazardu. Hazardowania owym celem, na który owa rzeka fersy płynie. Sprawy gospodarowania budżetem imprezy.”

Autor zastanawia się dłużej nad tym problemem i stwierdza:

„Zasadniczo wiadomo nam, że sport jest głównym dysponentem. I nawet zgadza się — sport to zdrowie. Ale niech ten slogan nie zabrzmi przypadkiem aż nazbyt ironicznie, jeśli zbudujemy stadion dla młodzieży, która ma kawerno, bo nie ma stacji rentgenologicznej czy preventorium — jeśli uzbieramy fundusz na pływanię dla krzywicowych pływaków, jeśli, jeśli... I proszę mi tylko nie tłumaczyć, że masowy sport stanowi najlepszą profilaktykę, bo przy obecnym stanie lecznictwa otwartego w Polsce będzie to przykrywką oratorstwa cynicznego. Jeśli nie gorszej jeszcze — głupoty.

Proszę zaś też nie oskarżać mnie o atakowanie tężyzny fizycznej narodu. Biegałem kiedyś, grałem na prawej pomocy — dziś kibicuję, czytam „Przebieg” i „Sport”. Ale kibicuję też bezradnie lożkom na korytarzach czy ambulatorium o „przelotowości” ruchomych schodów. I wiem, że dziś ważniejszy jest jeden szpital od dwu stadionów.”

Następnie autor omawia problem administrowania lecznictwem, budżetem gospodarności biurokratycznych i konkluduje:

„Zrozumiałą jest w wielu wypadkach daleko posunięta ostrożność w stosowaniu tzw. zmian modelowych tam, gdzie zachodzą podstawowe procesy gospodarcze. Ale są resorty, w których nawet ostrożna przebudowa modelu powinna znacznie wyprzedzić daty przewidziane dla przemysłu. A jeśli nie powinna — tylko musi! I musząc, nie potrafi lub nie chce? Podlegam pod względem zawodowym resortowi kultury. Ale jeśli stykam się z biurokratyzowaniem w tej dziedzinie — to albo znajdź się okazja do dopięcia, albo do wystąpienia w stylu cholerycznym. Równocześnie jednak w każdej chwili mogę się znaleźć w kompetencji zdrowia. I jeśli tu obserwuję taki np. fakt, że każdy kompleks szpitalny cierpiąc na brak pomieszczeń, ma cały jeden budynek przeznaczony na administrację, że tu burka na korytarzach nie stoją, a tam z lożkami jest inaczej, że kwalifikowana pielęgniarka ucieka właśnie do biura na równopłatną a dzień się razy leższą pracę, to na do wyprawy mi się nie zbiera. Ulegam przerażeniu.

Lekcje zdrowia jest jedną z cech narodowych. My bowiem — naród bohaterki. Barykad się nie baliśmy, powstań się nie baliśmy, to i gruźlica nam nie straszna. Awitaminoza i krzywic — betka. Wypadek? Jeszcze większy drobiazg. Odwaga i bohaterstwo — nasze odwieczne cechy — każą „grać”, lekceważyć, na ostatecznych, troskliwych, krzyżujących. Bohaterem za to jest ten, kto u lekarza wydebi fikcyjne zwolnienie — mądrym — bohaterem.

Jeśli te cechy obserwuje się u jednostek, można co najwyżej zwymyślać bohatera. W trybie społecznym, trzeba paruć się z nimi jako z jednym z objawów ciemnoty. Tam jednak, gdzie nabierają form organizacyjnych — gdzie sprawują, że lecznictwo i zdrowie cierpią nie tylko na nadmiar pacjentów, lecz i biurek, sprawy wloką się latami, a szybkiej, nieodzowne szybkiej terapii jak nie było tak nie ma — co pozostaje? Pójść po ciężarówce, z której placę złotówkę na lecznictwo, i w ten sposób wypić na zdrowie?”

(T. Cz.)

Sport Sport Sport

Hutnik przodownikiem tabeli Udany start piłkarzy Wandy

A więc wreszcie mamy za sobą pierwszą kolejkę spotkań o mistrzostwo ligi wojewódzkiej. Drużyny w pewnym stopniu odśrołnily swoje karty. Bardzo dobrze wypadły oba zespoły Nowej Huty, odnosząc zdecydowane zwycięstwa. Trzeba jednak pamiętać, że w pierwszych meczach miały za przeciwników raczej słabsze drużyny.

Wanda — Bocheński 5:1 (2:0)

Przenikliwie zimno było zapewne powodem, że na inaugurację sezonu piłkarskiego w Nowej Hucie zjawili się na boisku Hutnika nie wiele ponad 200 widzów. W tym przynajmniej połowa przybyła z Bochni. Kibice Bocheńskiego nie mieli okazji do radości. Ich drużyna grała do przerwy zdecydowanie źle. Na skutek kardynalnych błędów obrony Bocheńskiego, Wanda zdobyła dwie pierwsze bramki. Ich strzelcami byli Kusina i Radoń. Tuż po zmianie Geyer dalekim strzałem uzyskał trzecią bramkę, przy czym piłka przeszła między „łasem” nóg obrońców Bocheńskiego i minęła zastąpionego bramkarza.

Teraz nastąpił zryw bochnian i okres ich długotrwałej przewagi. Efektem jej była bramka, strzelona w 70-tej minucie przez obrońcę Turkiewiczę — z rzutu wolnego. Wanda niepokoi bramkarza BKS jedynie wypadami. Zdobywa w tym okresie wprawdzie dwie

bramki, ale sędzia obu nie uznaje, dopatrując się spalonego.

W 85-tej minucie Wanda przechodzi do końcowego zwrywu. Padają dwie bramki — obie ze strzałów Ślusarczyka (druga z rzutu karnego). W sumie Wanda odniosła w pełni zasłużone zwycięstwo. Jej blok obrony był o klasę lepszy, niż ta sama formacja przeciwników. Atak w polu nie grał wprawdzie błyskotliwie, ale nadarżające się okazje wykorzystywał w sposób zupełnie zadawalający.

Okocimski—Hutnik 0:3 (0:2)

Zadecydowała przede wszystkim kondycja. Do przerwy gospodarze bronili się dzielnie, prowadząc zupełnie otwartą grę. Po zmianie stron ton grze nadawali piłkarze Hutnika. Ich coraz lepiej rozumiejący się atak przechodził dość łatwo na pole karne przeciwników. Efektem tej przewagi były trzy bramki. Dwie były dziełem Barana, trzecią zdobył Mirek z rzutu karnego. Hutnik wystąpił w składzie: Sikora—Tomczako, Miksa, Bas—Mirek, Habryto—Szlusarek, Gruska, Baran, Kozłak, Mielnicki.

Po bokserskich mistrzostwach Polski

Piątka pięściarzy Hutnika powróciła z Łodzi. Jak ocenili ich udział w mistrzostwach Polskiej Ligi, czytaliśmy na więcej. Czajkiewski spodziewaliśmy się zobaczyć w fi-

nale, po cichu obiecywaliśmy sobie więcej po Wasilewskim.

Czajkiewski wyraźnie zawiódł. Zupełnie blado wypadł Siabczyński, który odpadł już w pierwszej walce eliminacyjnej. Do Dadoka nie można mieć pretensji. Trafili w ćwierćfinale na starego znajomego — Brychlika i przegrał, ale po najbardziej interesującej walce wieczoru.

Do półfinału zakwalifikowało się tylko dwóch pięściarzy Hutnika: Wasilewski i Biel. Pierwszy z nich przegrał przez tko z Majchrzakim z Kielc. Według relacji uczestników mistrzostw Wasilewski nie był wcale gorszy od kielczanina. Sędzia odeślał go jednak w trzeciej rundzie do rogu, gdyż pięściarz Hutnika krzawił zbyt mocno po silnym cioście w pierwszej rundzie. Biel przegrał przez nokaut. Jest on niewątpliwie słabszy zarówno od swego pogromcy Branickiego, jak i od wicemistrza Jędrzejewskiego.

Ping-pongiści walcą o mistrzostwo

Druga grupa uczestników drużynowych mistrzostw Huty im. Lenina w tenisie stołowym rozegrała swoje eliminacje. A oto wyniki: Walcownia-Zgniatacz — Zakład Koksowniczy 6:4, Walcownia Zgniatacz — Transport Kolejowy 6:9, Zakład Koksowniczy — Transport Kolejowy 9:1.

Tabela tej grupy wygląda następująco:

Walcownia Zgniatacz	2 2 12:4
Zakład Koksowniczy	2 1 13:7
Transport Kolejowy	2 0 1:15

Rozgrywki finałowe odbędą się za dwa tygodnie.

W. B.

Impresje z wędrówki po szlakach turystycznych w Karkonoszach

Jak co roku kilka dni urlopu wypoczynkowego postanowiłem spędzić w górach. Tym razem wybór padł na Karkonosze. W Sudetach byłem już kilka lat temu i wyrosłem wówczas wiele niezatartych wrażeń. Był to jeszcze okres, kiedy piękno tych gór, ich nowość i patriotyzm, nakazujący poznanie ziemi, która wróciła do Polski — ścigały na Dolny Śląsk turystów z niemal wszystkich większych miast. Sudety były wówczas modniejsze, niż Taty.

Po przemianach październikowych w Karkonoszach nastąpiła „odwilż”. Otwarto szlaki turystyczne i nieczynne dotychczas schroniska. Zdawało się, że wszystko powróci do normalnego trybu życia. Po wielu debatach przyznano

czu; w miejscowościach, w których są już baseny kąpielowe i duże możliwości wykorzystania bezużytecznych pomieszczeń.

Podobna sytuacja jest w „Odrodzeniu”. Na remont tego schroniska przeznaczono 3 miliony zł. Aby wykorzystać pieniądze rujnuje się pomysły zaplanowane pomieszczenia; np. w głównym hallu zburzono dwustronne schody tylko po to, aby wykonać takie same, tylko przechodzące przez środek hallu. Zdaniem personelu tego schroniska wystarczyło tylko dokonać poprawek w sieci centralnego ogrzewania i uzupełnić wyposażenie pomieszczeń.

Tak jak w przypadku inwestycji ktoś znajdujący się wysoko wymyślił kwotę nie znając terenowych możliwości



Na Snieżce, najwyższym szczycie w Karkonoszach, cudowne słońce...

nomiczny w Polsce: góry — to co na całym świecie przynosi dochód, zaczęłyby owocować dewizami.

*

Mimo wielu mankamentów warto jednak wyjechać na wczasy w Karkonosze. Wyniesiecie stąd wiele miłych, długo utrwalających się w pamięci wrażeń. Mimo, że Karkonosze nie mają na ogół wysokogórskiego charakteru, lecz niektóre ich części odznaczają się pięknem gór wysokich. Stało się to dlatego, że epoka lodowa zostawiła tu swoje ślady w postaci urwistych żlebów i kotłów lodowcowych, moren i kilku uroczych stawów. Zima w górach trwa ponad sześć miesięcy — np. średnia tempera-

tura Snieżki wynosi 0,1°C; tzn. tyle, ile w tundrze polarnej na granicy lasów. Zachwycać się tu można nie tylko uroczymi górami, ale także zwiędzłymi zabytkami, świadczące o polskości tych ziem. Do ważniejszych obiektów godnych zwiedzenia należy m. in. w Jeleniej Górze ratusz w rynku, zbudowany w latach 1744—47, otoczony pięknymi renesansowymi i barokowymi kamieniczkami wraz ze studnią Neptuna z XVII wieku oraz zamek Chojnik wzniesiony przez Bolka Lysego, księcia legnickiego w XIII wieku i ruiny zamku Bolczów, zbudowanego przez „rycerza-kleryka” Bolica około 1370 roku.

B. DZIEKAN

Czy powstanie w Nowej Hucie oddział Towarzystwa Miłośników Sztuki Nowoczesnej

Niedawno pisaliśmy o dyskusji na temat nowoczesnego malarstwa, jaka odbyła się w Klubie Międzynarod. Książki i Prasy w Nowej Hucie w związku z wystawą prac grupy współczesnych artystów z Kantorem na czele.

W ub. piątek odbyła się druga z kolei — w miesiącu marcu — dyskusja na ten sam właściwie temat. Była to rozmowa jaką poprowadził z zebranymi przedstawiciel „Życia Literackiego” red. JANUSZ BOGUCKI. I tym razem, podobnie jak kilka tygodni temu, dyskusja była bardzo ciekawa i ożywiona. Znowu różne stanowiska, znowu z jednej strony reprezentant starszego pokolenia (tym razem bankowiec) i jego przeciwnicy rekrutujący się raczej z młodszego pokolenia. Rozmowa odbywała się w oparciu o wystawione w hallu Klubu prace malarzkie małżeństwa Tarasinów.

Zdania naturalnie były podzielone zarówno w ocenie dzieł oglądanych na wystawie, jak i w ogóle co do współczesnego malarstwa. Większość jednak dochodziła do wspólnego wniosku, że jeszcze w bardzo małym stopniu znamy się na sztuce w ogóle i dlatego tak trudno przychodzi nam rozumienie nowoczesnych prądów w malarstwie.

Zgłoszono więc pod adresem kierownictwa Klubu postulat zorganizowania cyklu pogadarek, które dalyby w sumie przekrój historii sztuki od najstarszych do najnowszych kierunków. Dla zilustrowania tej historii proponowano zorganizować wystawę prac (choćby reprodukcji) reprezentatywnych dla poszczególnych kierunków i etapów historycznych w sztuce. Pozwoliłoby to zorientować nieobeznanych jeszcze ze sztuką ludzi, jak kształtowała się jej historia, co jest wspólne wszystkim kierunkom artystycznym, a co jest różni.

Wydaje się, że wnioski są bardzo słuszne. Oczywiście nie należy oczekiwać, że pogadanki na te tematy ściągają zaraz setki ludzi, ale niewątpliwie znajdują się zainteresowani, którzy chętnie wezmą w nich udział. Muszą to być jednak pogadanki bardzo przystępnie prowadzone, „strawne” dla przeciętnego widza, a nie specjalisty. Wskazane byłoby urozmaicenie ich przebiegami, co już chyba nastęrcza znacznie większe trudności.

Zorganizowanie tej imprezy niewątpliwie wymagać będzie od gospodarzy Klubu rozważenia całej sprawy. Ale warto się nad nią zastanowić.

W czasie dyskusji wysunięto również projekt utworzenia w Nowej Hucie Oddziału Towarzystwa Miłośników Sztuki Nowoczesnej. W Hucie miałyby ono szczególnie duże pole do działania na odcinku upowszechnienia prawdziwej sztuki. Tylko, że kto to wszystko ma robić, jeżeli Wydział Kultury DRN do tej pory nie przejawia zbyt wielkiego zainteresowania przedsięwzięciami Klubu?

j. z.



Świątynia Wang w Karpaczu bezcenny zabytek architektury norweskiej.

Kilka milionów złotych na remont schronisk. W pierwszej kolejności generalnemu remontowi poddano schronisko im. Bronka Czecha i „Samotni”. Z początkiem br. — w okresie największego nasilenia ruchu turystycznego — rozpoczęto remont schronisk na „Stogu Izerskim” i „Odrodzenia” na Przełęczy Karkonoskiej. Od przyszłego miesiąca rozpocznie się odbudowę schroniska na „Hali Szrenickiej” i nad „Snieżnymi Kotłami”. Roboty budowlane trwać tu będą około trzech lat. W ten sposób na szlaku Karkonoskim „wytraconych” zostanie 300 miejsc noclegowych. Nikt nie neguje konieczności remontu zdewastowanych schronisk, ale roboty te można prowadzić etapami — wydzielając część pomieszczeń do użytku turystów. Np. świetny punkt wypadowy dla narciarzy, schronisko na „Stogu Izerskim” jest obecnie niedostępna twierdza bo jest w remoncie. Tymczasem z powodzeniem i z korzyścią dla ZUT można urządzić tu noclegi, ponieważ roboty budowlane ograniczające się do malowania pomieszczeń, postępują w iście żółtym tempie.

wydatkowania jej — tak z kolei centralistycznie rozwiązuje się szereg drobniejszych spraw. Kierownik schroniska nie ma prawa decydować nawet o kolorze firanek szpecących okna. Wszystko załatwia zarząd oddziału ZUT w Jeleniej Górze. Kierownik zamiast zająć się właściwą organizacją pracy i zapewnić turystom zależnie od własnych możliwości maksimum wygody, mechanicznie wypełnia często nieżywciove polecenia swoich przełożonych. Np. w br. zmniejszono dostawę opału licząc na lekką zimę. Wynik znany. Szwankuje również zaopatrzenie. W bufetach na babcie można tylko kilka gatunków win, miód pitny, cukierki i ewentualnie herbatniki. W czasie wędrówki szlakiem Karkonoszy na każdym kroku napotyka się na rażące niedociągnięcia. Trudno jest np. zrozumieć dlaczego w schroniskach na „Snieżnych Kotłach” i „Wysokim Kamieniu” mimo dużych możliwości nie ma noclegów. Poważnym mankamentem jest także częsta zmiana kierowników schronisk np. na Hali Szrenickiej, czynności te w br. pełni trzeci z kolei człowiek. Nic dziwnego, że przy takiej gospodarce ZUT zbiera gorzkie owoce swej pracy.

Prawie wszystkie schroniska przynoszą deficyt np. na „Odrodzenie” w ciągu III ostatecznych kwartałów dofinansowano 220 tys. zł. Dobrze byłoby aby nasi „spece” z ZUT zapoznali się z pracą pokrewnych placówek za miedzą, które wspaniale prosperują, przynosząc poważne dochody. Można by również pomyśleć o wydzierżawieniu niektórych schronisk. Lepiej przecież dać zarobić innemu niż dokładać do tego interesu miliony złotych. Tym bardziej, że ten ogólny bałagan nie sprzyja popularyzacji turystyki w Karkonoszach.

Ważnym momentem rozwoju turystyki na tym terenie byłaby „Konwencja turystyczna” z czeskim sąsiedem, która zlikwidowałaby jeszcze jeden paradoks eko-

Z ukosa

Dwa grzyby w barszczu

Tak powiada jedno ze starych przysłów polskich, a może nie polskich, mniejsza z tym. Chodzi o zupełnie co innego, nie o grzyby a... lecz zacznijmy od początku.

Kilka dni temu wybrałem się na obiad do restauracji „Halinka”. Zamówiłem zupę: żur na podrobach i coś na drugie danie. Najpierw oczywiście musiałem odczekać „swoje”, zanim zjawił się kelner, potem otrzymałem zamówiony żur, (chleba ani bułek w tym dniu nie było, chociaż pora obiadowa).

I w nim rzecz cała, bo za którąś tam łyżką, coś zatrzeszczało mi w zębach. Jak stwierdziłem po dokładnych oględzinach, był to kawałek... widelca. Mały co prawda, ale mimo

to nie miałem apetytu na tego rodzaju dodatki. Odłożyłem więc na bok i jem dalej. Aż tu znowu coś, patrzę i oczom nie wierzę; a jednak robak. Dwa grzyby w barszczu to za dużo. Wołam więc kelnera i zwracam mu uwagę.

— Czy to moja wina? — pyta zdziwiony. Zabrał jednak nie dojezoną zupę i przyniósł nową porcję, której naturalnie nie przyjąłem — wiedząc, że przecież z tego samego garnka pochodzi...

Do rachunku jednak, wspomniałszy kelner chciał doliczyć i ową nie zjedzoną zupę. Tak, jakby to było tylko moje widzimisię. Zresztą nie o to idzie, chodzi o takt w stosunku do klienta; żeby choć ktoś raczył przeprosić za niechlujstwo! Ale nie podobnego.

Chodzi o prostą grzeczność wobec klienta, o jakąś satysfakcję, za to, że obrzydzone mu obiady.

j. z.



W Czatkowickich Waplnikach

List telefonem z Żegiestowa

Turnus w niebie

na żoładek, z towarzyszeniem ziorzęczeń. Tę kompozycję (na szczęście już nieaktualną, bo jedzenie tymczasem wróciło do poprzedniej świetności), zachowuję w tecz. Wymaganie życia okazały się jednak silniejsze i jak dawniej papusiamy do syta, co jeśli się nad tym zastanowić, wcale nie jest tak głupie. Ostatecznie, jeśli Dom Wczasowy ma regenerować siły pracowników, to oplaca się karmić ich tak, żeby nie chodzili głodni, i rzeczywiście siły regenerowały. Leży to zresztą w dobrze zrozumianym interesie huty. Inaczej nie warto upajać się posiadaniem własnego domu wczasowego. A spalenie tutaj jest duże. Świetne powietrze, ciagle spawery, wody mineralne, pożarłoby się nawet skarbnika Rady Zakładowej, i to wraz z kamazami.

Jeśli miałbym Was, Czytelnicy, do czegoś namawiać, to tylko do przyjazdu tutaj. Nie będziecie żałować. Tylko nie bądźcie tak nierozumni jak my, i zdecydуйте się na przy-

jazd autobusem. Pociąg jest droższy i bardzo męczący, zwłaszcza kiedy jedzie się z dziećmi. Obawiałem się, że dzieci będą przeszkadzać w naszym wypoczynku. Tymczasem zupełnie nie odczuwa się ich obecności. Bravo dzieci! Nawet starają się być pożyteczne: pewna dziewczynka na przykład, powyjadała wczoraj wieczorem wszystkie niedopałki z popielniczki.

Zespół wczasowiczów jest bardzo sympatyczny i urozmaicony. Są mamusie z dziećmi i panny bezdzietne. Są małżeństwa aktualne i takie na które się zanosi. Są wreszcie samotni, ale też się nie nudzą. Mówią do siebie: 3 piki, contra, szlemik bez utu, dama pod impasem, i takie różne.

Kierownictwo domu i personel dbają o nas nadzwyczajnie. Strasznie trudna w Nowej Hucie sprawa płyt do adapteru została rozwiązana w ten sposób, że kierownik w stopniu archanioła, p. JÓZEF KEPA, wsiadł w pociąg,

pojechał do Nowego Sącza i kupił. Prosta ujęcia problemu zbliżona do genialnych rozwiązań napoleońskich. W ogóle jesteśmy traktowani subtelnie i z wielkim taktym. Tak smacznie i drażliwie danie, jak fasolka po bretońsku (bez ograniczenia ilości), pojawiła się na stole dopiero po znakomicie udanym wieczorku zapoznawczym. Z innych rozrywek przydałby się ciekawy zestaw książek. Biblioteka wczasowa powinna składać się z samych znakomitych pozycji, i posiadać większość nowości. Ostatecznie dla wielu ciężko przez rok cały zaharowanych, wczasowe wieczory są jedyną okazją do uzupełnienia braków w literaturze. A Konopnicką wielu z nas brało już w szkole.

Oprócz Konopnickiej bierzemy również kąpiele mineralne i natryski lecznicze, jeździmy na sankach. Wychozimy na okoliczne góry, z których widok jest jeszcze wspanialszy, niż widoki na 13 pensję w kwietniu. Krajobrazowo Żegiestów przewyższa znacznie inne okoliczne miejscowości, łącznie z Krynicą. To ciche, skromne uzdrowisko zasługuje na znacznie większą uwagę i na to, by kandydaci na wczasowiczów przełamali tradycyjny pęd do miejscowości o tradycyjnej renomie. Przyjeżdżajcie!

Żegiestów 27. III. 1958
CZESŁAW TARNOGORSKI



Zamieszczamy dziś kartkę kalendarza, żeby przypomnieć, że... Przeczytajcie artykuły na tej stronie, a odpowiedzi znajdziecie sami.

Co-gdzie-kiedy?

Kino

ŚWIT - godz. 16, 18, 20 do 3 bm. „08/15” cz. II „Front” - satyra wojenna prod. NRE. SWIATOWID - godz. 14, 15, 20 do 3 bm. „Stawka o życie” - partyzancki film prod. jugoslaw. MAŁA SALA: godz. 15, 17, 19 do 3 bm. „Wiosna, jesień, miłość” - komedia prod. franc. WIEDZA - godz. 17.30, 19.30 do 3 bm. „Godziny nadziei” - dramat prod. polskiej. APOLLO - godz. 9, 11.15, 13.30 „Gervaise” - dramat prod. franc. godz. 16, 18, 20 „Kochanek o północy” - melodramat prod. franc. UCIECHA - godz. 9.30, 11.30, 13.30 „Księżna Gerolstein” - komedia muz. prod. węg. godz. 16, 18, 20 „Ewa chce spać” - komedia prod. polskiej. WANDA - godz. 13.30 „Moulin Rouge” - dramat prod. franc. godz. 15, 18, 20 „Deszczowy liście” - dramat psychol. prod. polskiej. WOLNOŚĆ - godz. 15, 17.30, 20.15 „Eosonoga contessa” - dramat prod. amerykański. WARSZAWA - godz. 16, 18, 20.15 „Folles Bergere” - rewiowy film baletowy prod. franc. SZTUKA - godz. 10, 12, 14 „Malwa” - dramat prod. radz. godz. 16, 18, 20 „08/15” cz. III „Kapitulacja” - satyra wojenna prod. NRE. MŁODA GWARDIA - godz. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 „Mezowie na przeszkoleniu” - komedia prod. czeskiej. WRZOS - godz. 16, 18, 20 „Plaszcz” - dramat prod. włoskiej. KRAKUS - godz. 16, 18, 20 „Wujaszek z Ameryki” - komedia prod. NRE.

Teatry

LUDOWY - 2-5 bm. nieczynny. IM. SŁOWACKIEGO - 2 bm. godz. 19.15 „Wyzwolenie”, 3-5 bm. nieczynny. SALA KLUBU ZZK - 2-5 bm. nieczynny. IM. MODRZEJSKIEJ - 2 bm. godz. 19.30 „Święta Joanna”, 3-5 bm. nieczynny. KAMERALNY - 2 bm. godz. 19.15 „Don Juan”, 3-5 bm. nieczynny. ROZMAITOŚCI - 2 bm. godz. 19.15 „Walka kobiet”, 3-5 bm. nieczynny. RAPSODYCZNY - 2 bm. godz. 19.15 „Don Juan”, 3-5 bm. nieczynny. GROTESKA - 2 bm. godz. 16 „Cyrk Tarabumba”, 3-5 bm. nieczynny.

Trzy bloki mieszkalne i 14-to piętrowy wieżowiec wybuduje Oddział Budownictwa Przyzakładowego H i L do 30 lipca br

To się nazywa tempo pracy i rozmach! Dopiero co informowaliśmy o powołaniu w hucie zespołu budownictwa przyzakładowego, a już zespół ten poszczycić się może nie lada sukcesami. Powołany do życia Oddział Budownictwa Przyzakładowego Huty im. Lenina przeszedł bezpośrednio od słów i projektów — do czynów. Skromnie, bez szumu i niepotrzebnej reklamy. W chwili, gdy piszemy tę informację, Oddział uzyskał już zatwierdzenie projektów budowy w Nowej Hucie trzech czteropiętrowych bloków mieszkalnych i jednego czterna-

stopiętrowego wieżowca. Na teren budowy został wybrany odcinek osiedla D-3, naprzeciw Fabryki Papierosów w Czyżynach. Zapewne, drodzy Czytelnicy zauważyliście już panujący na tym osiedlu od kilku dni ruch? Widzieliście kopaczki, które przystąpiły już do wykopów pod fundamenty nowych bloków? Licząc w tej chwili około 300 pracowników Oddział Budownictwa Przyzakładowego H i L szybko się powiększa. Wytwórzyć zaś Wydziału Produkcji Ubocznej w związku z rozpoczęciem przez hutę budowy własnych bloków

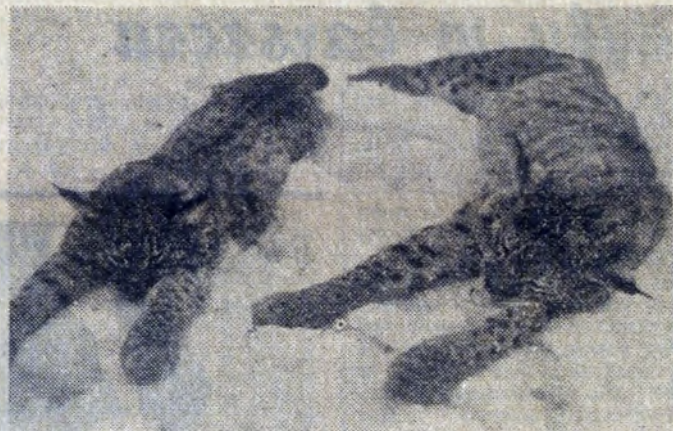
mieszkalnych zostanie wkrótce podwojona. Oglądaliśmy projekty nowych bloków mieszkalnych. Są wspaniałe! Podziw budzi zwłaszcza śmiało zaprojektowany czternastopiętrowy wieżowiec. Po raz pierwszy budowany w Nowej Hucie tej wielkości gmach, liczyć będzie ponad 100 mieszkań jedno-, dwu- i trzypokojowych Każde z telewizorem. Na parterze mieścić się będzie restauracja (co wieczór dancing) kilka sklepów i spółdzielca pralnia. Oprócz tego w podziemiach urządzony zostanie lokal klubowy na wzór krakowskiej piwnicy „Pod baranami”. Mieszkańcy będą więc mieć do dyspozycji na miejscu wszelkie wygody. Kilka słów należałoby poświęcić otoczeniu wieżowca. Będzie tu zorganizowany park z pięknym drzewostanem, alejami, skwerami, klombami kwiatów itp. Nie zapomnianno nawet o fontannie...

500 pralek czeka na amatorów

Miały być gotowe dopiero za miesiąc na „Dzień Hutnika”. Są już dzisiaj. Czy domyślicie się Czytelnicy o czym mowa? Oczywiście o nowej gałęzi produkcji „beniaminka” kombinatu — Wydziału Produkcji Ubocznej, o pralkach elektrycznych. Wydział wykonał ich już pierwszą serię w ilości około 500 sztuk. Wszystkie pomieszczenia i magazyny są dosłownie zastawione pralkami. Magazynuje się je już nawet pod gołym niebem.

W związku z nadzwyczaj udanym startem do masowej produkcji pralek w naszej hucie, Wydział przekazał Radzie Robotniczej 500 sztuk pralek do rozdzielu wśród załogi. Wszyscy reflektujący na pracy elektryczne Huty im. Lenina, których cena została ostatecznie skalkulowana na 1.387 zł i 50 gr. (łącznie z wyzmaczkami) mogą zgłaszać się w Radzie Robotniczej H i L, Centrum Administracyjne, klatka C, parter, tel. nr 40-25 począwszy od 1 kwietnia br.

Cenne trofea



Pięknym sukcesem zakończył sezon łowiecki myśliwi Koła Łowieckiego nr 9 w Katowicach. W czasie polowania w okolicach Birczy, w woj. rzeszowskim ustrzelili bowiem: 2 rysie, wilka i 3 duże dziki. Do niedawna jeszcze, ze względu na rzadkość występowania, rysie objęte były całkowitą ochroną, obecnie jednak, z powodu wydatnego rozmnożenia się, udzielane są zezwolenia na ich odstrzał. Rys bowiem, obok wilka, wyrządza poważne szkody w ło-

wiskach, żywiąc się mięsem dzikiej zwierzyny, wśród której nie zabawa się zaatakować nawet jelenia. Przeprowadzona sekcja żołądków ustrzelonych rysów wykazała, że obywa „kociaki” obżarte były świeżą sarniną. Dopiero celne strzały myśliwych przecięły pasmo złośliwego żywota tych drapieżników. podał: M. Bielewicz S-31

W OBIEKTYWIE W OBIEKTYWIE

Tego jeszcze nie było...



Szczyt! Brakorobstwa! Woda zamiast gazu... Komisja odbierająca nowy budynek jest zdumiona co to będzie dalej?

Nowa niespodzianka, tym razem miła. Z kurki płynnie mleko, zamiast wody. A to co? Przerazenie eksperymentki „Delikatessów” jest całkiem uzasadnione.

Już w tym roku powstanie piękny park kultury i wypoczynku

Zorganizowany w jesieni ub. roku komitet budowy centralnego parku kultury i wypoczynku wbrew złośliwym pogłoskom nie przespał zimy. W okresie tych kilku miesięcy komitet prowadził wyteżoną pracę, głównie nad opracowaniem dokumentacji i zapewnieniem funduszy na realizację tego projektu. Dzięki temu, już w najbliższych dniach specjalne brygady robotnicze przystąpią do pierwszych robót. Praca ruszą pełną parą naprzód, gdyż zgodnie z założeniami i życzeniami mieszkańców dzielnicy, centralny park ma być oddany do użytku jeszcze w lipcu br. Centralny park kultury i wypoczynku powstanie, jak wiadomo, na terenie leżącym między Krakowem a Nową Huta, w pasie pół położonych wzdłuż lewego brzegu Wisły. Na przestrzeni paru kilometrów zostaną zrobione piękne alejki wysadzone młodymi drzewkami, powstaną wielkie klomby kwiatów. Zostanie tam urządzony cały „kombinat rozrywkowy”, co w stylu wiedeńskiego Prateru. Będzie więc obfite wesołe miasteczko, szereg placów zabaw dla dzieci, wreszcie — oczywiście — miejsca do dancingów na wolnym powietrzu, kawiarnie w ładnych, nowoczesnie urządzonych pawilonach, dwa kina letnie, wielki amfiteatr dla występów teatral-

nych itp. itd. Już w lipcu i sierpniu tego roku będziemy mogli korzystać z tych wszystkich urządzeń. Jednocześnie komitet rozpocznie budowę wielkiego stadionu sportowego, obliczonego na ok. 100 tys. widzów, który będzie gotowy w 1959 r.

Greta Garbo i Marlena Dietrich na nowohuckich ekranach

Nie lada niespodzianką dla mieszkańców naszej dzielnicy przygotowały wczoraj nowohuckie kina. O godz. 18 wyświetlano w „Światowidzie”

Wyścigi konne w Nowej Hucie

W ostatnim czasie społeczeństwo nowohuckie coraz częściej wysuwało żądania, by na terenie naszej dzielnicy powstał tor wyścigów konnych. Żądania te były zupełnie słuszne. Z jakiej racji tysiące miłośników tego pięknego sportu, jakim jest hippika, mają jeździć na wyścigi aż do Warszawy, płacąc drogę za bilety kolejowe? Głos opinii publicznej został wysłuchany. Wczoraj powstał komitet budowy toru wyścigów konnych, który dzisiaj odbędzie swe pierwsze posiedzenie plenarne. Do komitetu weszli najbardziej zastrzeni pracownicy wszelkich instytucji i zakładów pracy, co gwarantuje, że komitet od razu przystąpi do rzetelnej roboty, która niedługo powinna przynieść owoce, w postaci własnego toru wyścigowego. Wszyscy zainteresowani są proszeni o przybycie na posiedzenie komitetu, dziś o godz. 12.00 do sali posiedzeń DRN.

stary film amerykański w kolorach naturalnych pt. „Ogród Allaha”; kilka setek kinomanów miało możliwość podziwiać takich ulubieńców szerokiego rzesz widów kinowych, jak Marlena Dietrich i Charles Boyer. Rzecz zrozumiała, że film spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności, a dzieje kochanków wyciągnęły z oczu tych szczęśliwców, którym udało się nabyć bilety. Natomiast w „Świcie” pokazano na ostatnim seansie przedwojenną komedię produkcji polskiej „Jaśnie pan szofer” z Ina Benita, Eugeniuszem Bodo i Antonim Fertnerem w rolach głównych. Należy mieć tylko żal do Okręgowego Zarządu Kin, że o wprowadzeniu tych atrakcyjnych filmów na ekrany nowohuckie nie poinformował wcześniej. Pocięzono nas jednak, że filmy te zostaną powtórzone w połowie kwietnia i dodatkowo urzemy prawdopodobnie również „Królową Krystynę” z niezapomnianą Gretą Garbo w roli tytułowej. Cieszyć się więc, niepoprawni kinomani i wykażcie maksimum sprytu, aby nabyć bilety na filmy, które niestety urzemy już bardzo zniszczone i nie nadają się do powszechnej eksploatacji. (de)

Nasz felieton Prima aprilis nie wierz, bo się pomylisz!

autorstwo przypisuje się naszym instytucjom uspołecznionym są wysoce cenione przez satyryków i takie pisma, jak np. Szpilki, sumiennie i z satysfakcją przedrukowywują je na swoich łamach. Także naszym skromnym instytucjom nowohuckim na szczeblu dzielnicowym nie brak poczucia humoru i celnego dowcipu. Oto przykład zabawy prima aprilisowej z ostatnich dni. Na apel naszych władz: kto żywo porwał się do robienia porządku ze śniegiem. No i co z tego, czy jest porządek? Nie ma. Spód zwałów śniegu ukazały się góry śmieci i tego, co pozostawiło sobie tak zw. budownictwo. Prima aprilis! Albo z tym zapamiętaniem. Optymistyczne komunikaty zamieszczane z ufnością przez wiele gazet głosiły jeszcze niedawno, że właśnie idą do nas cące okrety, wagony itd. pomarańczę, cytryny, sardynki i różnych innych dewizowych smakolejków. Coś tam przyszło, ale w

takiej ilości, że nasze „Delikatessy” oraz pozostałe nowohuckie sklepy z tej branży znalazły bez większego wysiłku doskonały koncept: nie ma nic ludzkie kochani, to był żart na prima aprilis. Słyszeliśmy od dłuższego czasu o niebywałych rewelacjach w przemyśle odzieżowym, rokowających nadzieje, że będziemy mogli spokojnie siedzieć w spodniach i spódniczkach z wspaniałych, nie mnących się materiałów. Ano, prima aprilis. Swoją drogą nikt chyba nie miał tyłu okazji do żartowania w dniu 1 kwietnia, jak: sprzedawcy MHD, „Galluksu” i w ogóle pracownicy handlu uspołecznionego. Kto wie jednak, czy rekordu w tym roku nie pobili kina. Taktownie i z właściwym sobie finezyjnym humorem podkreśliły wartość naszych wspaniałych ekranów nowohuckich, z panoramicznym na czele. Pointa kryje się w tym, że zaliczając właśnie ten ostatni do szczególnie atrak-

cyjnych kasowo, przemilczali dowcipnie termin dostarczenia aparatury właściwej dla tego rodzaju kina. Prima aprilis, dobry żart dolara, pardon, tylna wart itd. Czy mogliśmy przypuszczać, że tyłu dowcipnych ludzi żyje wśród nas? Do lamusa ze starymi kawałkami o dziurach w pończosze, plamie na plecach lub sadzy na nosie! Można śmiało stwierdzić, że nasz tegoroczny humorek prima aprilisowy dorósł do rozmiarów dopiero co zapoczątkowanej ery kosmicznej. Niech się ludziska śmieją! Echa 1 kwietnia dotarły również do naszej Redakcji. Dawno nie mieliśmy tyłu radiowych telefonów z rozmaitych nowohuckich placówek. Z tych niecodziennych bądź co bądź wiadomości powstała właśnie czwarta strona niniejszego numeru „Głosu”, na której oprócz repertuaru kin i teatrów — wszystko jest dziełem tego jednego dnia. Nawet nasz fotoreporter wyrwany z domowych pieleszy w trybie nagłym musiał zabrać się do dzieła. Szkoda, że prima aprilis jest tylko raz w roku.. (ik)